



P. SMETKÓWNA
Lekkoatletka łódzka, pobiła w Łodzi rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PRADJADHIPOK
król Siamu, wraz z małżonką swą opuścił swą stolicę. Abdykacja jego oczekiwana jest niebawem

R. 1933

SOBOTA, 28 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 300

Jak stracono dwóch zbrodniarzy w Gnieźnie

W oczekiwaniu na odpowiedź kancelarii S. Prez. Rzplitej. — Ostatnia uczta. — Skazańcy nie mieli zawiązanych oczu. — Egzekucja na dziedzińcu więziennym

Gniezno, 28 października.

W czasie ogłoszenia wyroku, skazującego Piotra Linkę i Józefa Radzimskiego za zamordowanie rolnika Wruczyńskiego na śmierć przez powieszenie, Linka siedział nieporuszenie i wstał jedynie na czas odczytania sentencji wyroku. Znać już na nim duże zmiany od dnia poprzedniego. Miał zaczerwienione oczy i wpatrywał się neruchomo w znajdującą się naprzeciw ławę prasową.

Obrońcy oznajmili na zapytanie sądu, że zwróca się do łaski Pana Prezydenta. Skazańcy ze swej strony nie poczynili żadnego ruchu. Wyprowadzono ich skutych do więzienia. **RADZIMSKI W CELI ZACZĄŁ PŁAKAĆ, PODCZAS GDY LINKA ZACHOWYWAŁ SIĘ SPOKOJNIE.**

Obiad spożył w podwójnej porcji, poczem siadł na taburecie, oparłszy twarz o stół przed próżną miednicą, z której zaspakał swój wilczy apetyt. Przesiedział w tej pozycji kilka godzin.

Radzimski natomiast chodził zdenerwowany po celi, przysłuchując się rozlegającym się na korytarzu krokom dozorców. Zdawało się, że wypatruje czegoś przez „mizerkę”.

Tymczasem w sądzie, po zamknięciu rozprawy, rozpoczęła się gorączkowa praca. obrońcy wystosowali prośbę o ulaskawienie do Prezydenta Rzeczypospolitej, którą zaopiniował prezes sądu p. Reklajtys.

Pozatem na dziedzińcu więziennym rozpoczęto

PRZYGOTOWANIA DO EGZEKUCJI.

Odpowiedź od Pana Prezydenta dłu go nie nadchodziła. O godz. 17-ej przywołano do skazańców księży. Do celi przybyli O. O. Franciszkanie gwardjan Madzurek i Honoraty. Przybyłych kapłanów skazańcy pokornie ucałowali po rękach, poczem wypowiedzieli się.

Dojbro o godz. 20 wiecz. nadeszła odpowiedź. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wskutek czego wyrok skazujący uprawomocnił się. Depesza brzmiała jak następuje:

„PAN PREZYDENT NIE SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI. WYROK NALEŻY WYKONAĆ”.

Odpowiedzi tej nie zakomunikowano narazie straceńcom, którzy zachowywali się nadal zupełnie spokojnie: Radzimski, złamany, siedział apatycznie na przyczepie, a Linka spał w najlepsze.

Nad ranem prokurator dr. Morodyski zakomunikował skazanym odmowną odpowiedź Pana Prezydenta, poczem

odbyli skazańcy wspólne widzenie się i wspólną ucztę. Podczas widzenia wyrzucali sobie nawzajem zbrodnię. Linka wymawiał Radzimskiemu, że ten go nakłonił do zbrodni, Radzimski zaś robił Linkę wyrzuty, że niepotrzebnie „babe tłuł kijem”, przez co poznała go i dlatego obaj zostaną powieszani.

Ostatni posiłek skazańcy składał się: z półtora funta kiełbasy, pół litra

wina i 20 papierosów dla każdego. Po spożyciu posiłku obaj położyli się jeszcze spać. Linka spał spokojnie, natomiast Radzimski zbudził się ryczo i oczekiwał z niepokojem momentu wyprowadzenia go na szafot.

Na śmierć pod szubienicą dysponował skazańców O. Franciszkanin gwardjan Madzurek. Ostatniem życzeniem Linki było, aby rodzinie wydano jego

ciało i pochowano w rodzinnej wiosce Piętno powiatu tureckiego.

Egzekucja odbyła się o godz. 8 rano na dziedzińcu więziennym, gdzie ustawiona została poprzedniego dnia szubienica.

Przybyły z Warszawy kat Braun powiesił w obecności władz sądowych na przód Radzimskiego, a następnie Linkę. Skazańcy poddali się losowi spokojnie i z pokorą. Linka przed wstąpieniem na szubienicę odmówił różaniec.

ZADEN ZE SKAZANYCH NIE MIAŁ ZAWIĄZANYCH OCZU ANI SKREPOWANYCH RĄK.

Egzekucja wywołała olbrzymie wrażenie wśród ludności Gniezna, która od samego świtu gromadziła się na ulicach, przyległych do gmachu sądowego, a nie którzy nawet powłazili na dachy i na parkany. Tłumy nie rozchodziły się nawet po tem, jak trumny ze zwłokami skazańców wywieziono z podwórza więziennego.

Goering twierdzi, iż nie podpalił „Reichstagu”

Naczelnym jego zadaniem jest walka z komunizmem

Berlin, 28 października.

W ramach kampanji wyborczej, prowadzonej intensywnie przez partię hitlerowską na obszarze całej Rzeszy, — przemawiał w piątek minister Goering na meetingu w Kilonji, oświadczając, że w dniu 12 listopada naród niemiecki zgodnie zadokumentuje swą wolę oporu. „Tym razem — podkreślił minister — ma się zdecydować między dążeniem do wolności zewnętrznej, czy też pozostawaniem helotami. Gotowi jesteśmy uczynić wszystko, aby narodowi zapewnić pokój, ale nigdy nie zgodzimy się

za cenę plugawego pokoju oddać honor”.

W toku przemówienia minister poruszył sprawę pożaru Reichstagu oraz podnoszonych w związku z tem przeciwko niemu zarzutów. „Nie — oświadczył minister — ja nie potrzebowałem pożaru Reichstagu. Byłem zgóry zdecydowany wytepić z korzeniami komunizm”.

„Gdy wódz powołał mnie na czoło Prus, przekazał mi to zadanie, a ja przetrzeblem, że je spełnię. To się stało i dalej jeszcze będzie kontynuowane”.

Rozruchy arabów w Palestynie

Strajk powszechny w Jerozolimie. — Sklepy arabskie zamknięte

Londyn, 28 października.

Po wczorajszych rozruchach w Jaffie jeszcze nie nastąpiło uspokojenie. Przez całą noc krawczyły po ulicach patrole policyjne. Od godziny 6 po południu obowiązuje w Jaffie stan oblężenia i pokazywanie się na ulicach miasta jest wzbronione. Aresztowani arabowie poddawani są obecnie przesłuchaniu. Jak wynika z dochodzenia, pierwsze strzały padły ze strony arabów, którzy sprowokowali w ten sposób policję do zrobienia użytku z broni. Wojsko w czasie

rozpędzania tłumu nie brało udziału. — Ogółem w wyniku obustronnej strzelaniny zabitych zostało kilkunastu arabów i 6 policjantów, zaś przeszło 100 arabów jest rannych.

Paryż, 28 października.

Agencja Havasa donosi z Jerozolimy, że ludność arabska miasta ogłosiła strajk powszechny i zamknęła wszystkie sklepy na znak protestu przeciwko zwiększeniu emigracji żydowskiej.

6 skazańców zbiegło z więzienia we Wronkach

Warszawa, 28 października.

(B) Do Warszawy nadeszła wiadomość, że z więzienia karnego we Wronkach pod Poznaniem zbiegło wczoraj sześciu więźniów, ska-

zanych na wysokie kary. Uciekinierzy ubrani byli w strój więzienny, ale mimo to zarządzony natychmiast pościg nie dał dotąd wniknu.

85-letnia staruszka zginęła w płomieniach

Groźny pożar w Lublinie

Lublin, 28 października.

Czerwona luna rozgorzała nocy onegdajszej nad wsią Łomazy, pow. bialski-go. W morzu płomieni stanęły zabudowania gospodarskie, należące do Pawła i Marcina Kuźniarskich.

Ogień, podsycony silnymi podmuchami wiatru, potęgował się coraz bardziej przerzucając się z gwałtowną szybkością na sąsiednie zagrody.

Gdy przybyła straż pożarna nie było

już najmniejszych widoków ocalenia mienia Kuźniarskich i wszelkimi siłami starano się ogień zlokalizować. Wśród paniki i rozgrywających się dantejskich scen, nieszczęśliwi zapomnieli o śpiącej w hacie na piecu, 85-letniej matce Magdalenie Kuźniarskiej, a gdy się zorientowano było już za późno.

Pastwą pożaru padło całe gospodarstwo wartości około 15 tysięcy złotych.

Protest rządu niemieckiego przeciwko wystawieniu w Pradze rewji antyhitlerowskiej

Praga, 28 października.

(t) Poseł niemiecki w Pradze, złożył protest przeciwko wystawieniu rewji p. t. „Osioł, i jego cień”. Treścią rewji jest satyra na stosunki, panujące w Niemczech hitlerowskich. Na skutek powyższego protestu, władze czeskie wydelegowały specjalną komisję, celem stwierdzenia, czy istotnie teatr ten przekroczył ramy dozwolonej satyry. Dopiero po orzeczeniu tej komisji, zapadnie decyzja w sprawie odpowiedzi na złożony protest.

Awantury studentów na uniwersytecie madryckim

Madryt, 28 października.

(t) Na uniwersytecie w Madrycie, do szło do niezwykłych awantur, naskutek zarządzenia, zwiększającego czas studiów. Słuchacze wydziału medycznego wtargnęli do laboratorium uniwersyteckiego i całkowicie je zdemolowali. Połamane instrumenty i meble wyrzucono na bruk, tak że ruch kołowy został zatamowany. Gdy policja chciała opanować sytuację, posypały się na nią z gmachu strzały rewolwerowe. Po południu, studenci wymknęli się tylnym wyjściem. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

Rząd Dolfussa przeciwko socjalistom

Wiedeń, 28 października.

(t) Rząd Dollfussa mimo interwencji wybitnych socjalistów zagranicznych, jak Leona Bluma i innych, rozpoczął represje wobec socjalistów austriackich. — Wczoraj w Innsbrucku oraz Linzu skazano przywódców miejscowych organizacji socjalistycznych na kary więzienia za prowadzenie agitacji przeciwko rządowi. W Wiedniu, aresztowano kolporterów ulotek socjalistycznych, przyczem drogą administracyjną, zostali oni skazani na kary aresztu.

Już ukazał się
i jest wszędzie do nabycia
Nr 22 tygodnika
„Co tydzień powieść”
zawierający całość sensacyjnej powieści obyczajowej p. t.
„Niewolnicy zmysłów”
Cena numeru 30 gr.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

21)

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA.

Rok 1921!.. Bodaj czy nie pierwszy rok w którym narody wreszcie jakby otrząsnęły się z najcięższych, najboleśniejszych klęsk, jakie zadała im wielka wojna a bezpośrednio po niej wojna polsko - sowiecka. Po latach zniszczenia był to niemal pierwszy rok pracy twórczej, rekonstrukcyjnej.

Stany Zjednoczone wstępowały wówczas na najwyższy szczebel potęgi i dobrobytu. Przemysł kwitł. Powstawały coraz to nowe zakłady produkcji: konsumpcja wzrastała z godziny na godzinę. Handel krzepł i rozwijał się. Potężna reklama forsowała i tak już doprowadzona do przerostu zdolność nabywcza ludności. Amerykanin nauczył się kupować nowy przedmiot i wyrzucać stary, choć za stary jeszcze nie skończył płacenia rat. Amerykanin wyrzucał rzecz dobrą, by kupić lepszą. Wszyscy dobrze zarabiali wszystkich, nawet robotników bez żadnych kwalifikacji stać było na zakupy wykraczające daleko poza zwykłe potrzeby życia codziennego. Amerykanie świadomie podnosili standard życiowy robotnika: niech zarabia dużo i niech dużo wydaje..

W tym roku który na drugiej półkuli otwierał siedem lat tłustych, nie było trudno znaleźć w Ameryce pracę. Trudno było tylko do tej pracy się przystosować.

Któż nie słyszał o produkcji serjowej i o jej żelaznych, niemiłosiernych zasadach, które zwłaszcza w Ameryce święcą triumfy? Praca, wzamian za tyle dóbr, jakie gwarantowała nawet najmizerniejszemu robotnikowi amerykańskiemu — wymagała od niego jednego: by przestał być... człowiekiem. Przemysł amerykański dążył i dąży nadal do pozbawienia robotnika wszelkiej samodzielności, wszelkiej inicjatywy i nawet zdolności myślenia: człowiek jest tam tylko koniecznym i niestety niezbędnym dopełnieniem automatu. Ceni go się tem wyżej, im bardziej potrafi się upodobnić do atomatu.

W fabryce samochodów

„Men Wanted“. Erwin już przybyciu do Nowego Jorku dowiedział się od swego towarzysza niedoli — Waltera — co te dwa słowa znaczą. W dzielnicę przemysłowej i w centrum, wszędzie, gdzie były sklepy, fabryki lub biura — na każdym niemal domu można było znaleźć kartę z tym napisem.

„Men Wanted“ — znaczy dosłownie: „Ludzie potrzebni“. Amerykański sposób poszukiwania robotnika jest trochę nieścisły: fabrykant poszukuje właściwie nie człowieka, a ludzkiego atomatu.

Na trzeci dzień swego pobytu w Nowym Jorku Erwin pożegnał się z Zygmuntem Walterem. Nie skorzystał z jego pomocy i nie pojechał z nim do Bostonu. Dostał pracę na miejscu. Po kilku słowach rozmowy kazano mu się zameldować nazajutrz o godzinie siódmej rano. Porucznik rezerwy, syn znanego przemysłowca, zaczął w Ameryce od tego, że został wyrobnikiem w fabryce karburatorów.

Erwin nigdy nie był automobilista. Nie wiedział nawet co znaczy słowo karburator. Z ilustracji, plakatów i reklam, jakie rzuciły mu się w oczy w poczekalni fabryki dowiedział się, że „Karburator — to płuca samochodu“. Ten sam plakat głosił, że „Wóz z karburatorem Star — ma zdrowe płuca“. Erwin miał zostać jednym z robotników firmy Star. Miał współpracować przy fabrykacji owych zdrowych płuca samochodu.

Przyjęty

Szef personelu, do którego Erwin został dopuszczony po krótkim czekaniu, spuścił nogi z biurka dopiero w chwilę potem, gdy kandydat do pracy wszedł do gabinetu. Człowiek za biur-

kiem przeszył Erwina spojrzeniem jak promienie Roentgena. Zainteresowały go okulary Erwina. Dał mu na migi do zrozumienia, że chciałby je zobaczyć. Gdy Erwin zdjął okulary, szef personelu zdjął również swoje i przy mierzył na ich miejsce szkła petenta. Potem zrobił ruch i mine, bagatelizującą krótkowzroczność Erwina. Oddał mu okulary i kazał sobie pokazać ręce. Erwin miał dłonie delikatne, niespracowane zupełnie. Człowiek uśmiechnął się po raz pierwszy do Erwina i powiedział kiejką niemiecką:

— Jeszcze nigdy nie pracował? Nie robotnik?

— Nie. es-e. pDj

— Nie.

— Auto zna pan?

Erwin był pewien że po następnej odpowiedzi przeczącej pracy nie dostanie, ale nie miał odwagi zatajać prawdy. Zresztą takie kłamstwo było dobre tylko na krótką metę:

— Nie, nie znam auta.

Szef personelu przez chwilę spoglądał na Erwina okiem zlekka współczującym.

— O Ke! Dwadzieścia dolarów tygodniowo i mała premia. Razem dwadzieścia jeden. Zgadza się pan?

Żywy automat

Majster posadził go przed stołem o posuwającym się blacie. Stół był długi na sto metrów. Siedziało przy nim stu kilkudziesięciu robotników z każdej strony. Obok Erwina zasiadł również majster. Wraz z zatrzymującym się co chwila, blatem, jechał po stole karburator. Każdy z robotników coś dokładał do „płuc samochodu“. Gdy powstający w ten sposób karburator znalazł się przed Erwinem — majster schwycił śrubkę, obrócił ją kilka razy w nagwintowanym otworze, dokręcił kluczy-

kiem luźną nakrętkę w innym miejscu i w trzecim przekręcił jakiś włoskowy otwór. Cała operacja nie trwała 30 sekund. Po dalszych trzydziestu sekundach nadjechał następny karburator, wymagający takich samych zabiegów. Po trzech pokazach — majster kazał Erwinowi spróbować samemu. Poszło jako tako.

Po godzinie Erwin pracował jak stary mechanik. Po dwóch dalszych godzinach Erwin przekonał się, że nie jest wcale mechanikiem, tylko żywym automatem. Po trzech dniach takiej pracy — Erwin myślał, że w tym kierunku produkcji seryjnej dostanie obiedu... Ale trwał na stanowisku.

Najtrudniej było przyzwyczaić się do bezmyślności i mechanizacji tej pracy. Na tem polegała męka moralna tego sposobu zarobkowania. Ale Erwin pamiętał o swoich i nie ustępował...

(Dalszy ciąg nastąpi).

WOLNA TRYBUNA.

Miłość! Miłość! Miłość!

„Stała Czytelniczka“ w Krakowie. Dziękuję Pani za słowa uznania. Rozumiem Panią doskonale i wiem jak

silne jest uczucie miłości. Mam jednak wrażenie, że mężczyzna, którego Pani uczuciem tem obdarza, nie zasługuje

na nie. Niech Pani raz jeszcze poważnie rozmówi się ze swym znajomym. Im dłużej trwa wasza znajomość tem silniejsze uczucie przywiązania wywołuje. Jeżeli uczucie jego jest tak silne, jak o tem Panią, w pięknych słowach, zapewnia, nie zniesie rozstania. Widząc się w przededniu utraty Pani może zmienić swe zdanie i sam będzie chciał tego, co obecnie jest życzeniem Pani. W każdym razie musi Pani delikatnie wybać co jest przyczyną takiej obawy przed małżeństwem. Może przyczyną nie jest brak uczucia, a powód jest zupełnie inny. Niech się Pani nad tem poważnie zastanowi, a taka mała „próbka serca“ nie zaszkodzi.

P. Miatek z Łodzi. Niech Pan skorzysta z nadarzającej się okazji, jaką była Wasza klótnia i nie Pan zerwie Wasz stosunek (o ile już się Pan do tego czasu nie pogodził ze swoją znajomą). Rozumiem, że po czterech latach gorącej przyjaźni, zerwanie nie przychodzi łatwo. Czy nie zastanawiał się Pan nigdy nad tem, że Wasze postępowanie krzywdzi osobę trzecią, którą w tym wypadku jest mąż pani L.? Jeżeli się naprawdę bardzo kochacie, to pocóż oszukiwać, nie podejrzewającego nie człowieka? Uczciwie i otwarcie traktowanie sprawy nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziło, a sądzę, że Wasza głęboka miłość znajdzie zrozumienie męża Pani L. Stosunek tego rodzaju z kobietą zamężną, nie godny jest uczciwego mężczyzny. Jeżeli to jest flirt, należy z tem corychlej skończyć. Jeżeli głębokie i prawdziwe uczucie — sprawę załatwić odważnie i po męsku.

Pani Jana K. w Poznaniu. Droga Panno Jano. Jeżeli postępowanie przyjaciółki Pani tak bardzo ją oburza, że aż czuje Pani do niej żal, niech Pani zerwie znajomość. Sądzę jednak, że jest to zgola zbyteczne. Musi Pani być wyrozumiała, panno Jano. Są ludzie o charakterze skrytym, zamkniętym w sobie, a są znów serdeczni, którzy muszą wszystkimi swymi radościami i smutkami dzielić się z bratnią duszą. Nie można jednak winić przyjaciółki za to, że jest skryta i nie opowiada Pani o swych najintymniejszych sprawach. Może kiedyś przyjdzie czas, że i Pani zechce mieć taką małą świątynię w duszy, do której nikomu nie będzie wolno zajrzeć. To nie jest brak zaufania, panno Jano, a takie już usposobienie, na co nie można się gniewać. Jeżeli przyjaciółka Jej jest Pani życzliwa i okazuje Pani dużo serca, to nie należy jej winić za jej osobiste tajemnice. Jest to tylko szczegół, który nie powinien zaważyć na szali Waszej przyjaźni. Prawdziwa przyjaźń przecież nie polega wyłącznie na opowiadaniach sobie „tajemnic na ucho“. Prawda panno Jano?

Bandyci chińscy fuczą swych jeńców, aby wymusić na rodzinie większy okup

(x) Jak wiadomo, w swoim czasie porwany został przez bandy chińskich rabusiów, norweski inżynier Elliassen. Inżynier Elliassen jest pierwszym bodaj człowiekiem, który nie narzeka na bandycę niewolę.

Twierdzi on mianowicie, że bandyci obchodzili się z nim niezwykle troskliwie. Otrzymywał on, na przykład, pożywienie jakiegoby się nie powstydzilo najlepsze, europejskie sanatorium. Zmusza no go do jedzenia, podając wyszukane smakołyki, nie pozwalano mu się męczyć i aby go rozzerwać i pozwolić zapomnieć o porwaniu i niewoli, urządza no najrozmaitsze rozrywki.

Wszystko to, o czywiście, miało na celu wymuszenie jaknajwiększego oku-

pu. Za uwolnienie Elliassena, bandyci zażądali zawrotnie wysokiego okupu, a mianowicie 200.000 dolarów w gotówiznie, tonny paszy dla bydła i stu karabinów. — Elliassen nie czekał jednak na wyniki pertraktacji i wolał zbiec. — Ucieczka udała mu się w 18 dniu jego niewoli. Po ucieczce, Elliassen, przybywszy na bezpieczne miejsce, postanowił się zważyć. Okazało się, że podczas nie woli przybyło mu na wadze aż 5 kilo.

Przyjaciele Elliassena, żartując z jego przymusowego „pensjonatu“ twierdzą, że bandyci chińscy o wiele bardziej zasłużyliby się, gdyby zechcieli wziąć udział w konferencji, obradującej nad zapobieżeniem klęsce głodowej w Chinach.

Jest pan podobny do Lindbergha... Incognito, które omal nie zostało zdradzone

(z) Małżonkowie Lindbergh w dalszym ciągu unikają rozmów z obcymi oraz jakichkolwiek owacji. Podczas pobytu swego w Anglii para lotników złożyła jedynie wizyte swym najbliższym przyjaciółom — Morganom, mieszkającym w Southampton.

Lindbergh uwarunkował jednak przyjęcie zaproszenia na obiad zachowaniem incognito.

Morganowie przyjęli ten warunek i

Lindberghowie mieli podczas obiadu zupełny spokój. W pewnej chwili sąsiadka Lindbergha, młoda miss angielska, odezwała się nagle: — Gdy na pana patrzę, dziwnie mi pan przypomina Lindbergha.

Lotnik zarumienił się, ale nie tracąc przytomności ducha, odparł: — Jestem amerykańcinem, a mówią, że wszyscy amerykańcinie podobni są do siebie.

Sytuacja była uratowana.

Przyjaźń wśród zwierząt Wzruszająca historia o suczce i młodym króliku

(z) Zabawna historia wydarzyła się niedawno w małym miasteczku hrabstwa Essex. Trzej bracia — właściciele garażu, posiadali 3-letniego owczarka niemieckiego, „Bessy“.

Pewnego dnia Bessy zniknęła i wróciła dopiero późnym wieczorem, trzymając w zębach jakieś małe zwierzątko. Pies umieścił je w swej budzie i ułożył się obok, nie dopuszczając do siebie nikogo.

Dopiero po trzech dniach właściciele „Bessy“ ustalili, iż zwierzątkiem, które na pierwszy rzut oka wyglądało jak szczur, był mały królik najwyższej 3-tygodniowy, którego „Bessy“, niewiadomo skąd, sprowadziła i otoczyła

najczulszą opieką.

Niestety zły los chciał, iż królik pomimo wszystko zdechł. „Bessy“ tak tęskniła za swym przybranym dzieckiem, iż odmawiała przyjmowania pożywienia. Dla pocieszenia psa, właściciele jej wystarali się o innego królika i puścili go na podwórze. Bessy natychmiast zajęła się nim i znów umieściła w swej budzie. Pomimo, iż łączyły ją z właścicielami „najlepsze stosunki“, Bessy nie dopuszcza ich do swego wychowanka, z którym nie rozstaje się ani dniem ani nocą. Wszystko wskazuje na to, że i królik jest przywiązany do swej oryginalnej wychowawczyni.

Dlaczego park im. Poniałowskiego jest otwierany tak późno? — Robotnicy, muszą nakładać kilka kilometrów drogi

LÓDŹ, 28 października. (ak.) — Do redakcji „Expressu” zgłosiło się wczoraj kilku robotników z prośbą o interwencję w następującej sprawie:

Dla setek robotników, pracujących w południowo-zachodniej dzielnicy Łodzi wielkim dobrodziejstwem jest park im. Poniałowskiego, który skraca bardzo drogę na Karolew, Zdrowie, Polesie itp. Dlatego też wielu robotników korzysta z tego dogodnego połączenia i młast po zakurzonych ulicach udaje się do pracy przez aleje parku Poniałowskiego.

Park zwykle otwierany był już o godzinie 6.45 tak, że robotnicy udający się do pracy na godzinę 7.30 mieli kilka nacięć minut czasu do przebycia pozostałej drogi.

Tymczasem od 15 października r. b. kierownictwo parku im. Poniałowskiego wydało zarządzenie o otwieraniu parku o godz. 7-oj. Skutek tego zarządzenia jest taki, że wielu robotników

musi nakładać jakie półtora kilometra. Codziennie o 6.45 przed trzema wejściami ml parkoweni gromadzą się grupy robotników, którzy czekają na otwarcie parku.

Większość jednak, a zwłaszcza robotnicy pracujący w fabrykach mieszczących się dalej — okrążają znaczną połac młasta, by udać się do pracy.

Czy kierownictwo parku im. Poniałowskiego nie mogłoby wydać zarządzenia o otwieraniu parku o 15 minut wcześniej, aby setki robotników nie zmuszać do znacznego nakładania drogi?...



Nie kupuj kota w worku

Przyjrzyj się temu, za co płacisz. Kupując żarówkę, chcesz mieć dobre światło, żadać więc żarówek szlachetnej marki, zapewniającej Ci największą ilość światła przy minimalnem zużyciu prądu.

TUNGSRAM

Powrót do uczciwego życia stara się umożliwić byłym więźniom niezwykle pożyteczna instytucja „Patronat nad więźniami”

Do walki z przestępczością, prócz aparatu państwowego, stanęło również uświadomione społeczeństwo, a właściwie częściej jego, zgrupowana w patronacie opieki nad więźniami. Wszystkie kraje kulturalne, dawno już doszły do wniosku, że nie wystarczy karać, ażeby osiągnąć poprawę stosunków, należy jeszcze otoczyć specjalną opieką byłych przestępców.

Praca Patronatu jest ciężka, odpowiedzialna i niestety niewdzięczna. Pomijając już bowiem fakt, że rezultaty tej pracy są niezawsze współmierne do włożonych wysiłków, praca członków patronatu nie zyskała jeszcze takiego zrozumienia społeczeństwa, jakie winna była zyskać.

Patronat nad więźniami, znajdując się jeszcze w stadium swej organizacji, spełnia zadania kulturalno-oświatowe, otacza więźnia i jego rodzinę opieką moralną i materialną.

W więzieniach, gdzie odseparowani od społeczeństwa przestępcy, polutują za swe winy, urządzane bywają koncerty, odczyty i pogadanki. Instaluje się radioaparaty dla zainteresowania więźnia światem zewnętrznym, urządzają seanse filmowe i t. d. Więźniowie-analfabeci korzystają ze specjalnych szkółek, w których nabierają elementarnych wiadomości. Jest to jednak najmniej odpowiedzialna, chociaż bardzo doniosła, faza pracy patronatu. Właściwa jednak opieka i właściwa praca patronatu, rozpoczyna się z chwilą opuszczenia przez więźnia murów więziennych.

Wśród przestępców, opuszczających cele więzienne znaleźć można ludzi, których do więzienia zaprowadził przypadek, chwila słabości, albo... głód. Ci ludzie po wyjściu z więzienia potrzebują opieki. Muszą mieć dłoń pomocną, aby nie stoczył się po pochylej drodze występku. I teraz właśnie rozpoczyna się domiosła praca Patronatu, praca sekcji opieki nad więźniem.

Pomoc doraźna wyraża się zaopatrzeniem więźnia w niezbędną odzież, pożywienie na kilka przynajmniej dni, po opuszczeniu murów więzienia i wysłania go do miejsca stałego zamieszkania, jeżeli więzień pochodzi z innego miasta.

To jednak tylko pomoc chwilowa, pomoc nie pozostawiająca trwałych śladów. Najważniejszym zadaniem patronatu jest umożliwienie powrotu człowieka wykołowanego do normalnego społeczeństwa. To nawrócenie przestępcy dokonać można tylko i jedynie przez umożliwienie mu utrzymania zajęcia, pracy, dzięki której zdobyłby on środki utrzymania, nie uciekając się do ostateczności.

Prosty ten w zasadzie projekt, napotyka na nieprzewidywaną przeszkodę, jaką w czasach dzisiejszych jest ogólny brak pracy. Ponieważ jednak patronat wychodzi ze słusznego założenia, że na względy zasługują przede wszystkim ci, którzy pragną poprawy samych siebie i pragną wydoszczębiać się poza nawiasu społeczeństwa, patronat stara się o uzyskanie dla swych prote-

gowanych wolnych posad z Funduszu Bezrobocia, zatrudniania b. więźniów przez magistrat i uzyskanie części posad przywrotnych. Ponieważ jednak przyjęcie b. więźnia do pracy napotyka niekiedy na trudności, ze względu na przeszłość protegowanego, patronat prowadzi specjalny wywiad, którego celem jest zbadanie prowadzenia się b. więźnia, zbadanie jego warunków domowych i otoczenia w jakiem przebywa.

W ten sposób Patronat, polecając b. więźnia do jakiegokolwiek pracy, przyjmuje za niego moralne zobowiązanie.

Pomoc materialna z konieczności musi być skromna. Patronat nie rozporządza większymi funduszami, a główne źródła dochodu — to wpływ, bardzo zresztą mizerny, ze składek członkowskich. Mimo to jednak Patronat wydaje najbardziej potrzebny na otrzymanie żywności w spółdzielniach i zapomogę w wysokości 2 zł. tygodniowo na mieszkanie. Niekiedy zachodzi potrzeba jednorazowego wydatkowania nawet i większych sum. Zdarza się bowiem często, że trzeba rzemieślnikowi, po wyjściu z więzienia, zakupić na nowo warsztat pracy. Poza to Patronat udziela drobnej pożyczki pragnącym prowadzić drobny handel. Sprawa mieszkaniowa dla b. więźniów jest sprawą doniosłej wagi. Wyrwanie człowieka o słabej woli i łatwo podlegającego wpływom z pośród jego przestępczego otoczenia i zapewnienie mu mieszkania, miałyby doniosły wpływ umoralniający. Niestety kwestja ta musiała zostać odłożona, przynajmniej do czasu poprawy funduszy Patronatu.

O pracy Patronatu świadczy fakt, że miesięcznie zgłasza się do Patronatu od 30 do 40 świeżo wypuszczonych na wolność więźniów.

Iva.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 28 PAŹDZIERNIKA? Interesuje się tem co niezwykle i tajemnicze.

Ma wielki szacunek dla siebie samego i niezwykle silne poczucie godności własnej. Jest przytem nieulny, ostrożny, nieco egoistyczny, władczy i agresywny — a jednocześnie — zawsze bardzo przedsiębiorczy i odważny.

Umysł jego jest ruchliwy, niezależny, bacznie obserwujący wszystko dookoła. Trzeba dodać, że wykazuje również skłonność do wszystkiego co tajemnicze i mistyczne, a lubi też czasami pomarzyć.

Cokolwiek robi — czyni to z dużą energią i ścisłością. Jednakże gdy raz wkroczy na bezdroża — jest w tem również gruntowny i wytrwały.

To, co niebardzo tylko wzrusza innych ludzi — łatwo doprowadza go do nienawiści, opozycji, gniewu, zazdrości, zemsty. Również jego namilność są znacznie silniejsze od namilności przeciętnego człowieka, odwaga nigdy go nie opuszcza a jego wola jest za stal.

Wielką potęgę stanowi dlań jego zdolność zawrócenia ze złej drogi i możność regeneracji — odrodzenia moralnego, co zawsze stoi przed nim otworem.

Co mu grozi? Że jego projekty nie zrealizują się pomyślnie, a działalność życiowa będzie wskutek tego szwankować.

Czego się strzec winien?

Aby nie rozpraszać swych sił życiowych i nie tracić na próżno energii i zdolności, uganijając się za celami ekscentrycznymi i nierealnymi, do czego okazuje skłonność. Inaczej bowiem może się okazać, że jego życie upływa — a nadzieje się nie spełniają.

W końcu wreszcie może niczego nie dopiąć, a tam, gdzie mógł dużo stworzyć nowego i zbudować — burzył tylko na próżno, poddając się swym destruktywnym instyngtom.

Dnia 28 października urodzili się: marszałek Maurycy Saski, syn naturalny króla Augusta II-go i Auryory Koenigsmark; prof. Zygmunt Wróblewski — znany fizyk; Ludwik Gutakowski — marszałek Rady Nieustającej za Stanisława Augusta i prezes Rady Stanu oraz Senatu Księstwa Warszawskiego; dr. Alexander Zalmis b. premier grecki; Charles Trevalyan b. minister Labour Party; E. Schneider - Creuzot — znany właściciel stoczni okrętowych we Francji oraz John Boles i Gugh Trevor — gwiazdy ekranu. JAN STARZA DZIEŹBICKI.

Dziuryzmy apiek.

Nocy dzisiejszej dziuryzmy następujące apiek: Suko. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Suko. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelwicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewiczka i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193 A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Nowiny Łodzi.

ROBOTY INWESTYCYJNE W ŁODZI.

Łódź, 28 października. (ak.) — Zarząd m. Łodzi opracował już plan robót inwestycyjnych dla naszego miasta w roku 1934. Ogólny kosztorys robót inwestycyjnych w roku przyszłym wynosi 8.701.518 złotych. Zarząd m. Łodzi zamierza na poczet tej sumy otrzymać z Funduszu Pracy pożyczkę w kwocie 5.216.757 złotych oraz dotację w wysokości 1.191.195 złotych. Z własnych natomiast funduszy zarząd m. Łodzi zamierza dopłacić 2.193.565 złotych.

UMOWA KASY CHORYCH Z LEKARZAMI.

Długotrwały konflikt między Kasą Chorych a lekarzami zostanie nareszcie zlikwidowany. Lekarze podpisali już t. zw. „wytyczne” dla umowy a w początku przyszłego tygodnia rozpoczyna się szczegółowe rokowania między lekarzami a Kasą Chorych w sprawie podpisania umowy zbiorowej.

Jak wiadomo „wytyczne”, które lekarze już podpisali wprowadzają system ryczałtowego wynagrodzenia dla lekarzy.

O UMOWIE DLA PRACUJĄCYCH PRZY ANGIELSKICH KROSNACH.

Wczoraj do inspektoratu pracy zgłosiła się

delegacja klasowego związku w sprawie wydalania delegatów z fabryk, nieprawego obliczenia urlopów, braku taryfy dla robotników pracujących przy krosnach t. zw. angielskich i t. p.

Klasowcy prosili inspektora Wyrzykowskiego, by podjął w sprawie wydalania delegatów fabrycznych i nieprawego obliczenia urlopów odpowiednią ingerencję, natomiast co do braku taryfy dla robotników pracujących przy krosnach angielskich — delegaci prosili o zwołanie konferencji celem spisania umowy zbiorowej.

ZAMIAST KONCESJI — REJESTRACJE.

Do Łodzi nadeszła wiadomość o rychłym ukazaniu się przepisów o sprzedaży wyrobów państwowego monopolu tytoniowego. Oto zapadła już ostateczna decyzja skasowania dotychczasowego systemu wydawania koncesji na sprzedaż papierosów. W handlu detalicznym koncesje zastąpione będą rejestracją w urzędzie akcyz i monopolu przy ulicy Gdańskiej, hurtownie zaś prowadzone będą na podstawie umów zawieranych z temi urzędami.

Oficer pod kołami pociągu na Dworcu Wschodnim w Warszawie

Warszawa, 28 października. (B) Dzisiaj w południe na terenie dworca wschodniego pod pociąg podmiejski, idący do Mińska Mazowieckiego, dostał się 30-letni porucznik 6. p. lotniczego Zygmunt Stankiewicz, mający zamiar udać się do centrum wyszkolenia lotni-

czego w Dęblinie. Por. Stankiewicz doznał obcięcia prawej stopy i powikłanego złamania lewego uda. Po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego nieszczęśliwy oficer zmarł po ułowie dwóch godzin.

Inauguracja turnieju kobiecego w „Tabarinie”.

Inauguracyjny wieczór turnieju walk zapaśniczych kobiet w „Tabarinie” spotkał się z wielkim aplauzem licznie zgromadzonej publiczności, która śledząc z wielkim zainteresowaniem walki oklaskiwała żywo zapaśniczki.

Pierwszy turniej kobiecy w Łodzi ma zapewnione powodzenie, gdyż niewątpliwie każdy skorzysta z okazji, by ujrzeć walczące pary, które w niejednym wypadku przewyższają siłą i zwinnością atletów.

Dzisiaj w drugim dniu turnieju walczą następujące pary: Prohaska (Praga) — Wilson (Ameryka), Orłowa (Rosja) — Favre (Francja), Samson (Wilno) — Horwath (Warszawa).

Poza turniejem walk zapaśniczych dyrekcja Tabarinu utrzymała program kabaretowy w pełni.

Początek programu o godz. 8-oj. Defilada zapaśniczek oraz turniej walk francuskich rozpoczyna się o 10. Od godz. 11 do rana kabaret-dancing. Wstęp bezpłatny.

Minjatury

Humor najprzedniejszy

Buchalter Piórkiewicz przyszedł dziś do biura zdehumorowany. Nic dziwnego — boli go głowa. O dwunastej w południe ból głowy przysłał zastraszające rozmiary... Piórkiewicz począł przechadzać się po pokoju, pojękując co chwile:

— Mój Boże... Moja głowa, moja głowa... Co za potworny ból...

Na to odzywa się pan sześcioro: — Panie Piórkiewicz, jeżeli pana boli głowa, to idź pan do Kasy Chorych i przestań się pan tu chwalić!..

**

Pan Adolf ma zamiar poślubić piękną blondynkę, pannę Halnę. W przeddzień ślubu oboje siedzą w zacisnym gabinecie, darząc się wzajemnie zwierzeniami.

— A powiedz mi, — pyta panienka. — Czy przeszłość twoja jest bardzo burzliwa?

Pan Adolf bębni palcami po stole i odpowiada:

— No, co znaczy „bardzo”?.. Uczciwość nakazuje mi przyznać się, że... mam z czasów kawalerskich troje dzieci, ale ta sprawa jest już zatłumiona... A ty?..

Piękne dziewczę spuszcza głowę i odpowiada:

— Ponieważ i ja jestem uczciwa, więc również muszę przyznać, że mam dwoje dzieci!..

**

Zebrań majstrów szewskich. Na wzniesieniu stoi jakiś szewc i wymyśla swemu koledze — konkurentowi. Gdy zszedł z trybuny, podchodzi do niego oplwany kolega i powiada:

— Szanowny kolega śmiertelnie obraził mnie na honorze... Nie chcę robić na sali skandalu... Niech szanowny kolega pozwoli ze mną na korytarzyk, to tak szanownego kolegę trzepnę w pysk, że...

Na to przerywa mu tamten: — Żeby mi nawet kolega obiecał dziesięć razy dać w pysk, to też nie pójdę...

**

Pani Grajczkowska trzepie pościel na balkonie trzeciego piętra. Nagle — wypadek. Poduszka spadła na podwórze. Pani Grajczkowska szybko zbiega na dół. Rozgląda się po podwórzu — poduszki niema.

Tylko przy schodach stoi z rękoma w kieszeniach jakiś facet. Pani Grajczkowska zwraca się doń:

— Czy nie widział pan poduszki, która mi przed chwilą spadła z balkonu?..

Facet wzruszył ramionami i odparł: — Nie widziałem... Pewnie jeszcze nie doleciała...

Dokuczliwy, nieustający kaszel łagodzi sok czosnku z marką F. F. wyrobu Apteki Mazowieckiej, Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10.

Broszura o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Z powodu śmierci ś. p. Józefa Sosnowskiego zapowiedziana na dziś, sobota, popołudniówka: „Protesilas i Leodamja” oraz „Sędziowie” St. Wyspiańskiego, zostaje na znak żałoby odwołana.

Dziś wiecz. i dni następnych w dalszym ciągu zasłużony sukces święci sztuka Devala „Stefek” z Zmijewską, Dardzińskim i Macherskim w rolach głównych.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po raz ostatni sztuka J. Romains'a „Dykator”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18)

W dniu dzisiejszym o godz. 4.15 po poł. dla młodzieży szkół średnich dane będzie historyczne widowisko w 4 aktach p. t. „Jan Sobieski pod Wiedniem” w reżyserji Karola Wojciechowskiego.

O godz. 8.15 wiecz. w dalszym ciągu operetka w 3 aktach Bernarda Shawa w oprawie muzycznej Oskara Straussa p. t. „Bohaterowie” w premierowej obsadzie z Majchrzakówną-Busiakiewicz, Leonowicz, Opolska, Malinowski, Suwalskim, Szafrąnskim i innymi na czele

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE POPULARNYM

W niedzielę o godz. 12.15 w południe w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18 dana będzie dla naszych milusińskich niezwykle barwna bajka p. t. „O królewiczu Pyszałku i Złotej Księżniczce”, w reżyserji dyr. M. Winklera. Tańce wwy konaniu Miłi Kamińskiej i Cywińskiego. Prześliczne dekoracje pędzla artysty malarza Białeckiego.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Sala Geyera, Piotrkowska 295)

W dniu dzisiejszym o godz. 8.15 wiecz. premiera komedii niefrasobliwego humoru w 3-ach aktach p. t. „Kuzynka z Moskwy”, w reżyserji Opalińskiego. W rolach tytułowych: Hryniewicz Winklerowa, Erhardtówna, Opaliński, Reiss i in.

Śmierć „czarującej wdówki”

Samobójstwo, czy wypadek. — Sensacja w stolicy.

Nielada sensację w Warszawie wywołała wiadomość o nagłym i niespodziewanym zgonie pani A., znanej powszechnie pod nazwą „czarującej wdówki”.

Pani A. należała do najwytworniejszego towarzystwa stolicy, miała, zda się, wszystko czego kobieta zapragnąć może: bogactwo, urodę, niezależność... Jej zjawienie się w jakimkolwiek lokalu wzbudzało stale sensację wśród elekantek stolicy, gdyż pani A. słynęła jako najlepiej ubrana kobieta w Warszawie.

I ta wybranka losu miałaby nagle umrzeć?

Niż też dziwnego, że wkrótce zaczęto przebąkiwać w kołach zainteresowanych, iż było to samobójstwo...

Jeśli tak, jaka mogła być jego przyczyna?

Pani A. mieszkała, po śmierci swego męża, u swej zamożnej młodzieńczej córki... Ci, którzy lubią wtrącać się do wszystkiego, zaczęli sobie w porę przypominać, że podobno obecny mąż córki pani A., attache francuskiego posel-

stwa, słynący z elegancji i powodzenia u kobiet, Alfred D. był jakoby dawniej... kochankiem tragicznie zmarłej! Nikt nie miał co do tego pewności, ale przyjęto tę plotkę za wielce prawdopodobną i na tem tle zaczęto snuć najrozmaitsze przypuszczenia.

Nikt jednak nie mógł domyśleć się istotnej przyczyny tego tragicznego końca „czarującej wdowy”.

Czytelnicy, którzy pragnęliby poznać bliżej prawdziwe podłoże tego tajemniczego wypadku, który tak wstrząsnął umysłami mieszkańców Warszawy, znajdują wytłumaczenie w numerze 22 „C. T. P.” („Co Tydzień Powieść”), który zawiera całość interesującej powieści p. t. „Niewolnicy Zmysłów”.

Akcja tej nadwyraz zajmującej powieści rozgrywa się poczęści w Warszawie, a poczęści w Mentonie, na Łazurowem Wybrzeżu.

Prócz tej powieści, znajdują czytelnicy w swym ulubionym tygodniku również dział humoru, rozmaitości i rozrywki umysłowe.

Za kradzież gruszek zabił bratanka

Okrutnego wieśniaka osadzono w więzieniu

Kowel, 28 października.

We wsi Rudka, pow. kowelskiego, 18-letni Zachar Nazaruk wlaź na gruszę Fomy Nazaruka, swego stryja i począł zrywać owoce. Na gorącym uczynku złapał go jednak stryj, który chłopca ściągnął z drzewa i tak ciężko go pobił, że chłopca, w stanie nieprzytom-

nym odwieziono do szpitala w Maciejowie, gdzie w dniu onegdajszym zmarł, bez odzyskania przytomności.

Na okrutnym stryju chciała ludność miejscowa dokonać samosądu. Z rąk tłumy zdołała go jednak wyratować policja. Morderce osadzono w więzieniu.

Zwłoki mężczyzny z przestrzeloną pierśią

na torze kolejowym pod Inowrocławiem

Inowrocław, 28 października

W pobliżu wsi Karczyn, znaleziono na torze kolejowym zwłoki mężczyzny z przestrzeloną lewą pierśią.

Obok trupa leżały dwa próżne worki oraz rower męski. Przypuszczalnie denat przebywał koło toru w celu do-

konania kradzieży węgla.

W toku dochodzeń ustalono, że są to zwłoki Szczepana Puszczynskiego, mułarza, żonatego, który pochodzi z Inowrocławia, ul. Szymborska 55.

Sprawcy postrzelenia Puszczkowskiego nie zdołano dotąd ujawnić.

Niezwykłe „przygody” dezertera-bigamisty

Po ucieczce z pułku poślubił córkę kolonisty, poczem udał się do Wilna, gdzie oświadczył się posażnej pannie

Wilno, 28 października.

W onegdajszym numerze „Expresu” donosiliśmy już o aresztowaniu w Wilnie dezertera 5 baonu saperów w Krakowie, krakowianina Mojżesza Lempla, zamieszkałego w Wilnie pod przybranym nazwiskiem mieszkańca kolonii Dekszna D. Szystowa.

Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie następujących szczegółów:

Mojżesz Lempel już kilkakrotnie dezertował z pułku i za to przestępstwo odbył karę więzienia na mocy wyroku sądu wojskowego.

Po odbyciu kary Lempla znowu wcie-

lono do wojska, lecz odbyta kara nie była dla niego nauką. Po upływie kilku tygodni szeregowiec Lempel, znany „lazik” i dezertier znowu zbiegł z pułku.

Tym razem, jak się obecnie wyjaśniło, zbiegł on do kresowej kolonii Dekszna, gdzie sprytny krakowianin zdołał wkraść się w zaufanie zamożnego kolonisty Szystowa, zamieszkać w jego domu, a wkrótce ożenić się z jego córką.

W kilka tygodni później, zagarnawszy część posagu, dezertier znużony „sielanką rodzinną” ulotnił się, przy czem nie zapomniał wykraść swemu szwagrowi poświadczenia komendy po-

borowej, wydanego przez P. K. U. Wilno - powiat.

Pod tem nazwiskiem zamieszkał w Wilnie, gdzie nawiązał znajomość z posażną panną, zamierzając wkrótce ożenić się z nią.

Tym razem jednak powinęła mu się noga i Lempel znalazł się pod kłuczem.

Jak wynika z otrzymanych dotychczas przez policję informacji, Lempel posiada rzekomo w Krakowie żonę, z którą również zawarł w swoim czasie prawny związek małżeński.

Za bigamię grozi mu nowy proces.

Niezwykła awantura w sądzie

Słynna z szeregu sensacyjnych procesów, Czaplówna, w czasie składania zeznań rzuciła się na adwokata i zniszczyła obciążające dokumenty

Lwów, 28 października.

(d.) Żyje sobie we Lwowie niejaką panna Walerja Czaplówna, była urzędniczka sądowa, która co pewien czas swojemi wystąpieniami zaprzęta umysły sędziów, komisarzy policyjnych i dziennikarzy.

Jest ona bowiem kobieta o wybuchowym temperamencie, nadająca się do leczenia w klinice prof. dr. Domaśzewicza.

Z reguły nie lubi ona płacić za mieszkanie i towary. Zwykle, sprowadzając się do kogoś, płaci tylko za pierwszy miesiąc, a potem półtora roku mie-

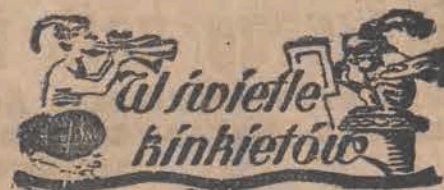
szka zadarmo. Nadto znęca się nad tymi, którzy wynajmują jej pokój.

Od szeregu więc lat ma ona same sensacyjne procesy, a nazwisko jej ustawicznie przewija się po szpaltach pism. Obecnie p. Maria Nowakowska w radykalny sposób pozbyła się awanturniczki Czaplówny, bo przemocą wyrzuciła ją z mieszkania wraz z jej rzeczami.

Wobec tego Czaplówna zaskarżyła p. Nowakowską do sądu. W sprawie tej wczoraj w sądzie cywilnym toczyła się rozprawa przed sędzią Sawczukiem.

W czasie składania zeznań Czaplówna rzuciła się na adwokata dr. Lublińnera, zastępującego p. Nowakowską i podarła w kawałki akta i dowody, świadczące o jej burzliwej przeszłości.

Część podartych papierów schowała do torebki, a jeden, najważniejszy wycinek z gazety, włożyła do ust i zjadła. W sali sądowej powstało takie zamieszanie, że sędzia Sawczuk przerwał rozprawę i na Czaplównę nałożył grzywnę w kwocie 20 zł., z zamianą w razie nieściągalności na dwa dni aresztu. Następna rozprawa została wyznaczona na dzień 14 listopada.



„Droga miłości” Najnowszy film Maurice'a Chevaliera

(tu). — W kołach filmowych mówią, że Chevalier nakręci

film z „własnego życia”

Bedzie to historia jego kariery filmowej i teatralnej, jak starał się dostać do teatru, jego przygody wojenne, występy w rewjach paryskich, wreszcie sława zdobyta w Hollywood.

**

Anna Dvorak jest siódmą partnerką Chevallera.

Tylko Jeanette Mac Donald wystąpiła z nim trzy razy. A Claudette Colbert wystąpiła w dwóch filmach.

Chevalier zadebiutował w filmach amerykańskich jako „Pieśniarz Paryża” gdzie partnerowała mu Sylwia Beecher.

Jeanette Mac Donald była jego drugą partnerką w „Paradzie miłości”, a później wystąpiła jeszcze z Morysiem w filmach „Godzina z Tobą” i „Kochaj mnie dziś”.

Claudette Colbert wystąpiła z Chevalierem w filmie „Za oceanem”, a później wraz z Miriam Hopkins w „Wesołym poręczniku”.

Francis Dee zaczęła swą karierę filmową w filmie Chevallera „Kawiarzenka”, a Helena Twelvestrees partnerowała mu w filmie „Monsieur Baby”.

Anna Dvorak jest jego najnowszą i siódmą partnerką. Wystąpi z nim w filmie „Droga miłości”.

**

Greta Gardbo miała nakręcać pod reżyserją Józefa Sternberga film p. t. „Królowa Krystyna”. W czasie nakręcania tego obrazu wynikł zatarg między artystką a reżyserem i wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer” musiała usunąć od pracy Sternberga, oddając reżyserję tego obrazu w ręce Roubena Mamouliana. Jak wiadomo, Sternberg był stałym reżyserem obrazów z Marleną Dietrich, a Mamoulian reżyserował ostatni obraz Marleny Dietrich p. t. „Pieśń nad Pieśniami”.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

461

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Iósef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierali walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Siaskiej 12, jest on jedynym i wiśściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki z miastem, lecz przeskodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jedynym z jego karmatorów, przyczem Pakuła uchnieciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną meczyną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

W tym czasie przybywa do Zawidzkiego jego wierny sluga, Piotr, który oznajmia mu, że stary hrabia wykreślił go z testamentu, gdyż dowiedział się, że on nie jest jego synem.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

W tym celu umawia się uprzednio z dr. Zaklickim, dyrektorem szpitala dla warjatów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szczegółów co do swego hrabiowskiego pochodzenia dowie się u doktora Zablickiego.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarki, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiepera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

— Powiedz pan swoim ludziom, że rozgoni ich pan na cztery wiatry, jeżeli nadal tak będą pracowali... No... A teraz każ pan tu sprowadzić tego... jak go tam... —

Zajrzał do papierów, rozłożonych na biurku i dodał:

— „Paku! —

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!..

Belza złożył wtył ręce i wielkimi krokami przechadzał się po gabinecie.

Dwaj policjanci wprowadzili skutego w kajdany Pakuła.

— Niech siada... — rzekł nadkomisarz, nie przerywając swej przechadzki po gabinecie.

Policjanci stali przy drzwiach. Belza dał im znak, by wyszli. Po ich wyjściu nie przerwał od razu swej przechadzki.

Pakuła rozglądał się z podełba dookoła.

Wreszcie nadkomisarz stanął przy biurku, zapalił papierosa i zapytał:

— No, jak tam, przyjacielu... Spało się dobrze?

Pakuła milczał.

— Pociście szli do Kiefera? — zapytał nadkomisarz.

— Mówiono mi, że Kiefer ma for-

se... — odparł niechętnie Pakuła.

— Kto wam mówił?

— Różni... Ten, tamten...

— Gadać do mnie po ludzku! Kto?..

— Nie pamiętam...

— No, dobrze... Nie pamiętacie... A

kto z wami poszedł na tę robotę?..

— Sam poszedłem...

— Prawdę masz mówić! — i trzasnął

w stół.

— Mówię prawdę...

— Nie byłeś sam?!

— Byłem...

— Widziano jeszcze dwuch!.. Kto

to był?..

— Nikogo więcej nie było...

— Słuchaj, Pakuła... — przeszedł

od razu na „ty” — Za stary jestem, że-

byś mnie za nos wodził... Gadaj prawdę, póki dobrze... Sam nie poszedłbyś

na taką robotę... Za cwany jesteś... Kto

byli tamci dwaj?.. Jeden stał na czatach,

drugi poszedł z tobą... Kto poszedł?..

Gadaj!.. Może ci przez gardło nie chce przejść?.. Dopomogę ci... Ale

jak zgadne, masz tylko głową przytaka-

nać... Słyszysz?.. Więc może „Adamek”,

co?.. Nie?.. Może Czabanek?..

Też nie?.. Gryz? Lipa? „Błady Józek”

Też nie?.. Ej, bracie, przy „Bładym

Józku” zmieniała ci się fizjonomia... On

był?.. Mów!

— Nie...

— Więc kto?..

— Sam... Nikt więcej...

— Mnie w pole nie wyprowadzisz!..

Słuchaj, co ci mówię!.. Zabiłeś tam czło-

wieka, rozumiesz?.. Wiesz, że za to do-

rażniak i szlus!.. Żadnych ceregieli z to-

bą robić nie będą...

— To ten służący umarł?.. — prze-

razził się Pakuła.

— Nad ranem wyzionął ducha w szpi-

talu... Za tydzień możesz stanąć już

— Panie nadkomisarzu, ważna wiadomość!.. Otrzymałem ostatnie raporty... Widziano Garbuska w mieście!.. —

Kręcił się koło domu, w którym mieszka Chudzik!

Pakuła drgnął. Nadkomisarz Belza zerwał się z fotela:

— Kto go widział?!

— Jeden z moich ludzi...

— Dlaczego go puścił?!

— Znikł mu nagle z oczu...

— Wyrzuć pan tego gościa na złama nie karku!.. Widział go i znikł mu z oczu!.. Wyślij pan tam kilku sprytnych wywiadowców!.. Niech mi tego domu z oka nie spuszcza!

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!

Przodownik Grzesiak zsalutował i wyszedł. Belza przez kilka minut nie mógł się uspokoić.

— No... — rzekł wreszcie. — Gadaj, cożeś chciał powiedzieć...

Ale Pakuła znowu się zaciął.

— Sam byłem... Nikt mi nie pomagał...

Nadkomisarz ponownie trzasnął pięścią w stół.

— Jeżeli tak, to mnie popamiętasz!..

Już moja w tym będzie głowa, żebyś poszedł na szubienicę!.. Będziesz za wszy

stkich odpowiadał... Ja cię, bratku, nauczę!..

Pakuła zmrzył jedno oko i odparł niespodzianie:

— Ej!..

Ta jedna, krótka samogłoska wprawiła nadkomisarza w zdumienie. Belza spojrział na zbrodniarza.

— Cóż to ma znaczyć?..

— Ej!.. — powtórzył Pakuła tym samym, ironicznym tonem.

— Gadaj po ludzku!.. O co ci chodzi?..

— Pan nadkomisarz nie będzie taki zły... Ja też nie będę taki warjat, żeby

nawiazywać stosunki z katem... Mam dla pana nadkomisarza inną propozycję:

— No?.. Cóż ty mi możesz proponować?..

— Przed chwilą rozmawiał pan nad-

komisarz w sprawie tego... Garbuska...

— No, to co?..

— Możeby się dało coś zrobić w tej

sprawie...

Nadkomisarz nogą skokiem znalazł się przy nim. Przyciszonym głosem

zapytał:

— Znasz Garbuska?..

— Czy ja go znam?... He-he-he... Do-

piero onegdaj z nim rozmawiałem, nie

przymierzając, jak teraz z panem nad-

komisarzem...

— Gdzie-żeś z nim rozmawiał?..

— Na ulicy...

— Znasz jego kryjówkę?..

— Nie, ale da się zrobić...

Nastała chwila milczenia. Pakuła czuł że trafił w sedno rzeczy... Nadkomisarz Belza, ważył coś w myślach... Cóż zna-

czył nędzny Pakuła wobec nieuchwytnego Garbuska?..

Z tym sądem doraźnym to był tylko strach na wróble... Bo służący Kiefera wcale nie umarł w szpitalu... Okazało się, że rana nie była wielka... Więc ostatecznie taka zamiana Pakuły na Garbuska nie byłaby najgorsza...

— Wyśpiewaj wszystko, co wiesz o Garbusku... — rzekł nadkomisarz zmienionym tonem.

— Wiem tyle, że zabił hrabiego Burskiego i poćwiartowane zwłoki rozmieścił w czterech walizkach... To fetniak, jakich mało... Nigdzie porządnie miejsca nie zagrzeje. Sam go nieraz brałem na spytki. Milczy jak grób. Ale ja mam na niego sposób...

— Jaki?..

— Zaprzęgnąłbym go do roboty...

Poszlibyśmy razem... A przedtem dałbym znać panu nadkomisarzowi... Nakryliby nas obu i basta...

Belza usiadł przy biurku i ręką przesłonił oczy. Szanse Pakuły zmieniły się od razu.

— Więc powiadasz, że potrafiłbyś go oddać w nasze ręce?..

— A pewnie...

— Czy on wie, że jesteś aresztowany?..

— Może wie, a może nie wie... Gdybym zaraz stąd wyszedł, dałoby się

wszystko wykrecić...

Belza zaczął spacerować po gabinecie.

— A jak nabijesz mnie w karafkę?..

— Odzieżbym śmiać, panie nadkomisarzu... Ja nie Garbusek... Nie umiem się tak wykrecić... Gdybym mówił nie-

prawdę, mógłby mnie pan nadkomisarz zaraz gdzie przycapnąć.

— Kiedyś się z nim spotkał?..

— Może dziś jeszcze... a może jutro... to zależy...

— I dałbyś mi znać?..

— Pewnie...

— Przez telefon... Tu nie przychodź, słyszysz?..

Pakuła zajaśniał cały radością.

— Ale pamiętaj... Jeżeli mi go nie podsumiesz, biada tobie!.. Szubienica się nie minie!.. Masz mi o wszystkim donosić!.. Do domu dzwoń, albo tu... Albo przyslij list w zamkniętej kopercie na mój adres... Niech tu twoja noga nie postanie...

— Już ja się o to postaram, panie nadkomisarzu... — odparł zadowolony Pakuła.

Rozdział czterdziesty drugi

Zasadzka

Poprzez zambknięte drzwi przedzielone były płaczące dźwięki jazzbandowej orkiestry.

— Proszę pała! — rzekł Zawidzki, chwając się zlekka na nogach.

Jana stała obok w mocno wydekoltowanej sukni, odsłaniającej jej piękne ciało. Włosy miała rozwichrzone, czarne kędziorzy spadały na czoło. Oczy miała nieco przymglone alkoholowym oparem.

— Proszę... Już są płaszcz... — odparł usłużny lokaj.

Zawidzki nie mógł trafić ręką do rękawa. Lokaj musiał go lekko podtrzymać. Jana śmiała się głośno. Uczyniła krok naprzód i o mało nie padła na podłogę...

— Teraz widzę naprawdę, że Kopernik miał rację: — ziemia się kręci... — rzekła poważnie.

Zawidzki wziął ją pod ramię i wyszli na ulicę. Zimny prąd nocnego powietrza podzielał odświeżająco. Odetchnęli pełną pierś.

Obok czekała cytrynowa limuzyna.

— Do domu? — zapytał Zawidzki.

— Nie... Na spacer!

Wsiadli. Auto ruszyło.

— Baron Ordyn był dziś świetny! — rzekła Jana, zapalając w aucie papierosa. — Dowcipniejszy, niż zazwyczaj...

A tańczył jak zawodowy tancerz!.. Powiadam ci, jest o mnie strasznie zazdrosny!.. Uprzedzałam go, że przyjaźń ze mną nie przynosi szczęścia...

Odpowiedział mi na to, że wie... Przypomniał mi samobójstwo Grudzińskiego... Ha-ha-ha-ha!.. Jak mnie to strasznie śmieszy!.. I Grudziński, i baron Ordyn, i ty, i Chudzik!.. Komiczni iestście wszyscy!..

Roześmiała się głośno, przykładając rękę w białej rękawiczce do ust. Otuliła się szczęśliwiej w gronostajowe futro, przymilając twarz do puszystego kołnierza.

— Czy to nie zabawne? — zapytała, zwracając się do Zawidzkiego.

— Owszem, nawet bardzo... — odparł, zapalając również papierosa.

Przez chwilę w aucie panowała cisza. Mijali pustą, ciemną ulicę. Zawidzki wybuchnął nagle śmiechem.

(Dalszy ciąg jutro).

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

PORAZ I-szy W LODZI królowie humoru i ulubiecy całego świata PAT i PATACHON żywym słowem i piosenką bawią, wywołując kaskady i bomby śmiechu, — w najnowszej pierwszej stuproc. dźwięk. komedji p. t.:

PAT i PATACHON na pensji żeńskiej

Passpartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr



Główna 1

Dźwiękowy Kino-teatr



Zielona 2-4

Nasz rewelacyjny program!

CZEMP

„BIAŁE PIEKŁO”

oraz film

Ceny miejsc na pierwsze seanse **zniżone**

Największe arcydzieło słynnego reżysera King Vidora

W roli głównej **Wallace Beery** oraz **Jackie Cooper**
Film, który zadziwił i wzruszył cały świat.

CUDOWNY APARAT

Wspaniała farsa

Początek w niedz., soboty o godz. 12, w dnie powszednie o godz. 4 pp.

Następny program **CONGORILLA - Biały Wódz z George O'Brienem**

Kino Dźwiękowe



ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

„ZATRUTE DUSZE”

Potężny superfilm 1933-34 r.

W rol. gł. **Daniela Parola i Jean Mural**

oraz film polski „SZLAKIEM HANBY”

DR. MED. L. BERMAN

SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.

Cegielniana 15, TELEF. 14907. Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DR. MED. Al. Kopcowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w w niedziele i święta od 10—12.

DR. MED. S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.
Sienkiewicza 34
telefon. 146-10

DR. MED. Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

Andrzeja 5, telefon. 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

UWAGA!!!

Własny dom na własnej ziemi, to podstawa bytu, to przyszłość bez trosk. Najbliższa parcelacja w zelektryfikowanej części wschodniego przedmieścia Łodzi, maj. Stokach poleca w dalszym ciągu

PLACE BUDOWLANE

na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajami 4 i 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Stoki, Dwór, 15 min. drogi od tramw. Nr. 10.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA”-TROPIC

HALLO! Wkrótce przyjeżdża do Łodzi

Największy w Polsce Zwierzyniec

(w gmachu hall przy ul. Kościuszki 73). przywiezie 300 okazów dzikich żywych zwierząt. Codziennie odbywać się będą o godz. 1 i 9 wiecz. tresury słoni, lwów, tygrysów i t. p. Bliższe szczegóły podane będą w afiszach.

Leczenie krótkimi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykanej Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

CHORYCH NA PARALIZ ARTRETYZM - REUMATYZM

Ischias i t. d. skutecznie leczy za pomocą radykalnych stosownych masażu i elektryzacji. Posiadam liczne podziękowania i uznania.

Dypl. Masażysta, A. Koźmiński
KRUCZA 6, tel. 225-67.
Wypożyczam skrzynkę do kąpiel. elektr. 30-2

Dr. W. BALICKA

POWRÓCIŁA ul. Piotrkowska 200
róg Pustel Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej

DOKTOR H. Rózaner

Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-96
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 wiecz.

DOKTOR Wołkowyski

Cegielniana № 4, telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-jej.

Dr. med. H. Lubicz

POWRÓCIŁ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. MED. M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog

Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8 przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Zawadzka 1
9 rano—9 wiecz, święta 9—2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Od 11—5 przyjm. kobieta lekarz.

3 POCZTÓWKI 2 ZŁ. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka”, ul. Zamenhofs 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51
telefon. 121-23

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cykanowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pol. Czystczenie szyb

LAKIERNIK-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i

PISANIE SZYLDÓW

Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Mieszkania

4 POKOJOWEGO Z KUCHNIA z wszelkimi wygodami nie wyżej drugiego piętra, w centrum miasta
POSZUKUJE.
Oferty do Republiki pod „4”.

30-2
DROBNE ogłoszenia w „Republic” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republic”

DAM ODSTEPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne Oferty do administracji Republiki pod „Ładne”.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna, manufaktura, firanki, Piotrkowska 37, podwórze 1-10

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna”

DOTYCHCZASOWA rysownicza i dekoratorka f. „Scheibler i Grohman” wykonuje projekty i rysunki na etykiety, plakaty, desenie, na druki tkanina dla fabryk i inne P. Abkinówna, Łódź, Bednarska 24, tel. 241-35 od godz. 3 i pół—5 i pół.

PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NEVROSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY

BÓL GŁOWY

MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i t.p.

PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.

ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM”

Bar „A la minute”
Narutowicza 3, fr. I p.
od jutra 29 bm. wydawać będzie
Obiady z 4-ch dań za 75 gr.
z 5-ciu dań za 1.25 ..
Obiady z 5-ciu dań z drob. za 1.50 gr.
Kolacje po 60 gr.



Ostatni termin składania kuponów

Dziś o godz. 7-ej zamykamy konkurs

Całnący się od dłuższego czasu nasz wielki konkurs sportowy zostaje zamknięty w dniu dzisiejszym.

Czytelnicy, którzy do tej pory nie oddali jeszcze kuponów mogą to uczynić jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego do godz. 7-ej wieczór.

Kupony należy włożyć do koperty i zaadresować: Redakcja „Expressu” — Konkurs sportowy.

Nasza skrzynka redakcyjna, mieszcząca się w podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 49 będzie wypróżniona poraz ostatni o godz. 7.15.

Kupony złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane przez komisję konkursową.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi po ukończeniu rozgrywek ligowych.

A więc skorzystajcie z ostatniej okazji i składajcie kupony!

Dla uczestników konkursu przewidziane zostały następujące nagrody:

1 kurtka skórzana (Konsum przy Włodzkiej Manufakturze).

6 koszul narciarskich do podziatu (Konsum przy Włodzkiej Manufakturze).

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 35, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64).

10 korcy węgla

3 metry materiału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bala”.

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materiału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pierson, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinoteatr „Roxy” (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm, Kraków, ul. Szewska 9.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Piśmo wieczne Parkera — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55.

10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadjon, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. J. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongo-we — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

1 piłka footballowa z firmy „Olimpiada” — Lublin, ul. Kościuszki 1.

Bezpłatne bilety do kin krakowskich

2 kg. mydła toaletowego z firmy „Tlen”.

1 liter wina węgierskiego z firmy Hupert, Kraków, ul. Sienna 2.

2 litry soku malinowego z firmy Jan-kubowicz, Bochnia, Rynek.

1 para obuwia sportowego ze skóry dullboxowej (firma Trwałobuw, Łódź, ul. Nowomiejska 28).

4 bezpłatne bilety sezonowe do podziatu na lodowisko O. Klatta (ul. Anny, róg Piotrkowskiej).

Stan rozgrywek piłkarskich o wejście do klasy A

Rozgrywki czołowych drużyn kl. B Ł. O. Z. P. N. poszczególnych grup o wejście do Ligi Okręgowej zostały ukończone.

Obecnie mistrzowie grup: łódzkiej, tomaszowskiej oraz kaliskiej przystępują do finałowych spotkań.

Zdobywca pierwszego miejsca tabeli zaawansuje do nowoutworzonej Ligi Okręgowej.

Pierwszy mecz odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. w Kaliszu między tamtejszym Kaliskim K. S. a Lechią tomaszowską.

Jak widać z niżej ułożonych tabel mistrzowie trzech grup mieli ciężką przeprawę ze zdobyciem pierwszej lokaty w końcowej tabeli.

W dwóch wypadkach znalazły się na czele kluby, dzięki posiadaniu lep-

szego stosunku bramek (Sokół). (Concordia).

Poniżej podajemy tabelki trzech grup:

Grupa łódzka.			
Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
1) Sokół (Pabjanice)	6	8	14:7
2) P. T. C. (Pabjanice)	5	8	14:8
3) TUR. (Łódź)	6	5	13:14
4) IKP. (Łódź)	6	3	2:14

Grupa tomaszowska.			
Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
1) Lechia (Tomaszów)	6	8	15:6
2) Concordia (Piotr.)	6	8	11:7
3) Moszczenicki K. S.	6	6	11:7
4) Skra (Piotrków)	6	2	5:22

Grupa kaliska.			
Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
1) Kaliski K. S.	8	12	18:6
2) Proсна	8	10	21:12
3) Strzelec	8	9	18:14
4) Pogoń	8	6	12:19
5) Makkabi	8	3	10:28

Kalendarzyk sportowy na jutro

Na dzień dzisiejszy kalendarzyk sportowy nie przewiduje w Łodzi ciekawszych imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym odbędą się imprezy następujące:

NIEDZIELA:

Piłka nożna: Boisko WKS-u (nowe) o godz. 11 pierwszy finałowy mecz o pułk ŁOZPN-u: ŁTSG — Strzelecki Klub Sportowy. Boisko Włodzowa, o godz. 11 mecz o mistrzostwo robotnicze Polski: Włodzew — Skra (Warszawa). Ponadto w Łodzi mecze o mistrzostwo kl. C i na

provincji dalsze mecze o mistrz. kl. B i C i mecze towarzyskie.

Boks, Sala teatru „Scala” przy ul. Śródmiejskiej, o godz. 11.30 mecz drużynowy: IKP Łódź — Skoda (Warszawa). Ciepła atletyka. W lokalu „Sily” mistrzostwa klubowe w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Gdy sportowe. W Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Hokej. Nadzwyczajne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokejowego.

W zmienionym składzie wystąpi Ł. K. S. przeciwko Cracovii

Drużyna ŁKS-u wyjeżdża na mecz z Cracovią do Krakowa w następującym składzie: Piasecki, Karasiak, Fliegel, Pegza I i Pegza II, Welnic, Koprowicz, Miller, Galecki, Sowiak, Król, rez. Frymarkiewicz.

Jutro mecz bokserski Skoda — IKP

W dniu dzisiejszym przyjeżdża z Warszawy drużyna bokserska „Skody”, która walczyć będzie w dniu jutrzejszym w sali teatru „Scala” z zespołem IKP. Goście zamieszkają w hotelu „Savoy”, zaś ważenie zawodników odbędzie się w dniu jutrzejszym przed zawodami w „Scali”.

Specjalnym zainteresowaniem cieszy się sensacyjna walka rewanżowa w wadze średniej: Chmielewski — Pisarski.

Organizatorzy proszą o podkreślenie że zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 11.30.

Pozostałe bilety można nabyć w dniu dzisiejszym w firmie „Z. Kowalski”, ul. Piotrkowska 62, zaś w dniu jutrzejszym przy kasie.

Odpowiedzi Redakcji

J. Padłowiak — Łódź. Kupony otrzymaliśmy. Został Pan dopuszczony do konkursu.

R. Nawrocka — Łódź. Otrzymałmy kupony z dnia 25 b. m. Niestety nim nam nie wiadomo o liście, wysłanym ubiegłej niedzieli. Że Pan w sprawie tej zgłosił się do redakcji we wtorek, 31 b. m., między godz. 4—5.

J. Madaliński. — Place Stokł. Kupony otrzymaliśmy. Społnit Pan warunki konkursu.

Protest Strzelca odrzucony przez Zarząd Ligi

(RM) Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Ligi odrzucono odwołanie K. S. Strzelec 22 w sprawie przyznania walcoweru Warszawiance za przegrany w Siedlcach mecz w stosunku 1:2.

Zarząd Ligi stwierdził, że Wydział Gier i Dyscypliny ze względów statutowych postąpił słusznie weryfikując mecz jako walcover dla Warszawianki, gdyż zawodnik Rusil nie był zgłoszony w terminie do Strzelca i wobec tego nie był uprawniony do gry.

Drzymała z Czarnych ukarany 15-miesięczną dyskwalifikacją

(RM) Na wczorajszym posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał 15-to miesięczną dyskwalifikacją zawodnika Czarnych Drzymałę za czynne znieważenie Smoczka z Garbarni na meczu Czarni — Garbarnia.

Na temże posiedzeniu ukarano surową naganą Gwoździńskiego za niesportowe zachowanie się.

Bracia Ball

nie przyjeżdżają do Polski

Urzędowa agencja niemiecka Wolfia podaje, iż bracia Rudi, Heinz i Gerhard Ball nie wystąpią więcej w barwach berlińskiego klubu łyżwiarskiego (DSC).

Zarazem agencja donosi, że wszyscy trzej wyjechali do Szwajcarii, gdzie wystąpią w barwach EHC w St. Moritz. Pogłoski zatem o przyjeździe braci Ball do Polski nie odpowiadają prawdzie.

Piłkarze polscy w barwach reprezentacji niemieckiej

Z Berlina donoszą, że w barwach reprezentacji piłkarskiej Niemiec, która pokonała Belgię w stosunku 8:1, grali dwaj polacy: Kobiński i Kobiella z nadreńskiego Sokola.

Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych

Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych przedstawia się następująco:

1 listopada: Grupa I — Wisła—Pogoń. Grupa II — Podgórze—Garbarnia, Warszawianka — Czarni i Warta — Strzelec.

5 listopada: Grupa II — Pogoń—ŁKS Legia—Cracovia.

12 listopada: Grupa II — Cracovia—Ruch.

Pozatem odbędą się spotkania eliminacyjne o utrzymanie się w lidze, które rozpoczną się w dniu 5 listopada a ukończone zostaną w dniu 10 grudnia.

Życie sportowe Pabjanic

ZPMP „Orle” mistrzem koszykówki. Mistrzostwa Pabjanickiego Podokręgu Ł.O.Z.G.S. w koszykówce męskiej na rok 1933 zostały ukończone. Tytuł mistrza w roku bieżącym przypadł w udziale drużynie Związku Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”, która w najbliższym czasie walczyć będzie z łódzkiemi zespołami o wejście do klasy „B” i tytuł mistrza Ł.O.Z.G.S.

Tabela ukształtowała się jak następuje:

1. m. Orle	127 : 78 pkt. 8 : 4
2. m. Sokół	90 : 60 pkt. 8 : 4
3. m. Kruschender	97 : 73 pkt. 8 : 4
4. m. Burza	47 : 150 pkt. 0 : 12

Walne Zgromadzenie Pabjanickiego Podokręgu Ł.O.Z.G.S.

Pabjanicki Podokręg Ł.O.Z.G.S. zmuszony będzie zwołać w najbliższym czasie walne zgromadzenie dla wyboru prezesa, bowiem dotychczasowy prezes p. Jan Knop podał się do dymisji.

Echa zawodów P.T.C. — IKP. 1:1 (1:0).

Wśród zwolenników P.T.C. daje się odczuć ogromne rozczarowanie z powodu wyeliminowania jej pupiłowi z dalszych gier o wejście do klasy „A”, spowodowanego minimalną różnicą w uzyskanych bramkach: Sokół osiągnął bowiem wynik bramkowy 14:7, tego lokalny przeciwnik natomiast 14:8.

Goalkaperowi L.K.P. pabjanicki Sokół ma w lwiej części do zawdzięczenia dojsie do gier finałowych o wejście do klasy „A”, młody, lecz utalentowany bramkarz ten bowiem walczył z takim poświęceniem i wykazał na niedzielnych zawodach taką kocioń zwinność, że odnosiło się wrażenie, że nie kto inny, tylko L.K.P. walczył o prymat w klasie „B”.

Turniej Burzy pabjanickiej zakończony. Ostatni akt rozgrywek pucharowych 10-lecia P.K.S. Burza rozegrał się ubiegłej niedzieli na boisku T. G. Sokół. Po długotrwałych walkach, w których brały udział: Wojskowy Klub Sportowy, R.T.S. Włodzew, Łódzki Klub Sportowy Makkabi z Łodzi oraz z Pabjanic Sokół i jublaci, puchar zdobyła drużyna Wojskowego Klubu Sportowego, bijąc w finale R. T. S. Włodzew 4:2.

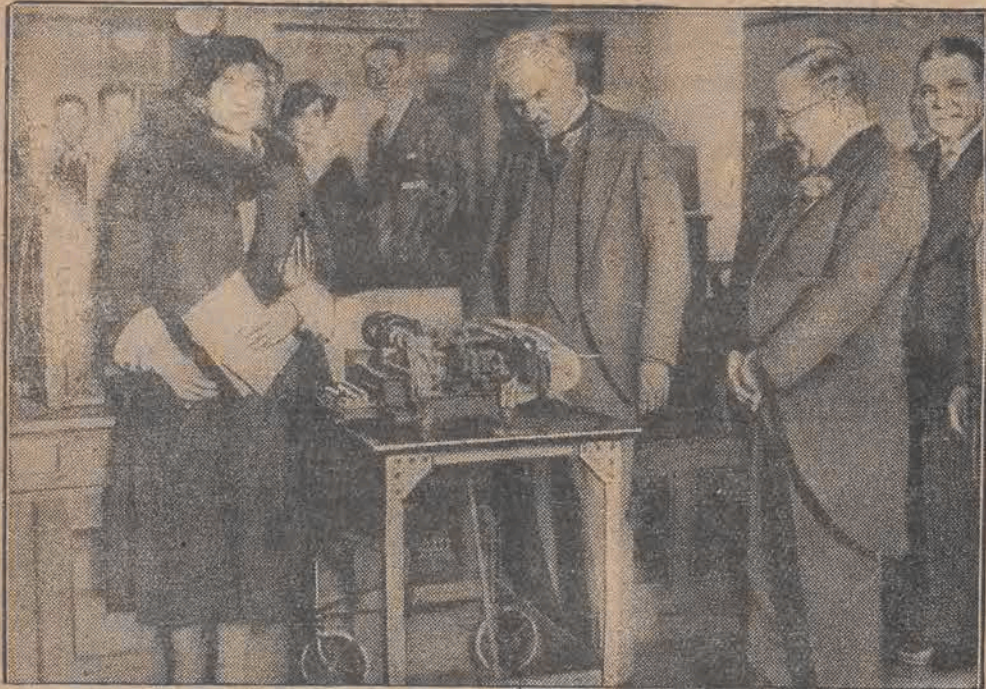
Niedzielną rozgrywką między Burzą i W. K. S-em była tylko formalnością, bowiem nie przesądzała w myśl regulaminu o zdobyciu pucharu. Towarzyskie to spotkanie zakończyło się zwycięstwem łódzian w stosunku 6:3 (5:1), przyczem jest szczerą charakterystyczną, że wolekowi w pierwszych 10 minutach prowadzili już 3:1.

Nadmienić należy, iż nad rozgrywkami wyżej omawianymi miał protektorat łódzki Z.O.P.N. HL.

Kupon

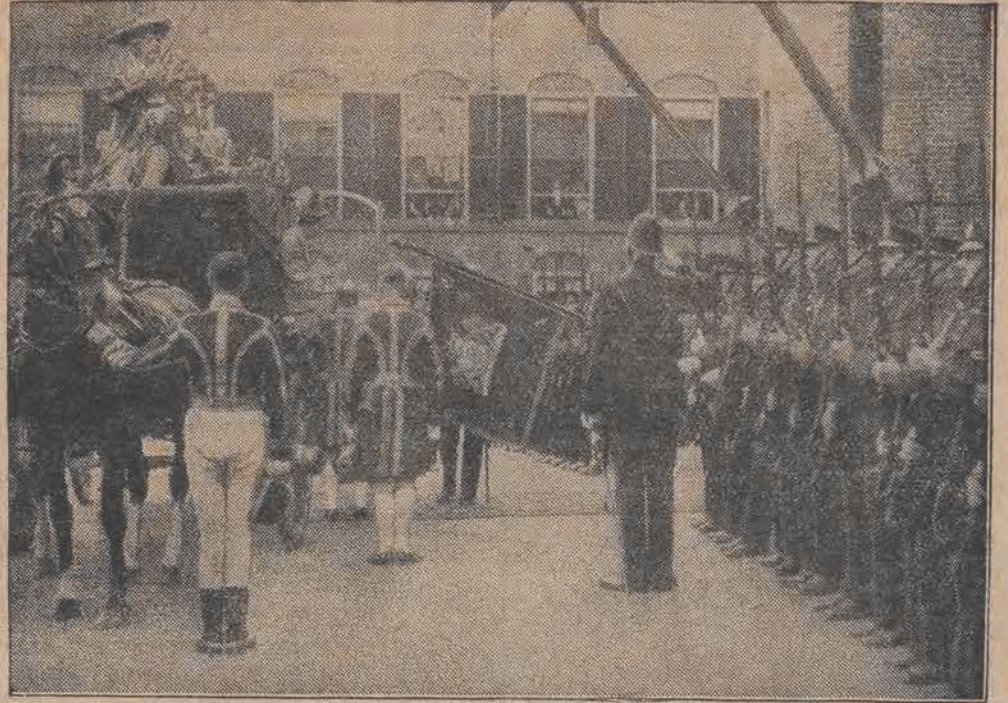
dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Nowa stacja doświadczalna na poczcie londyńskiej



Poczta angielska wprowadza stale udoskonalenia w swej centrali londyńskiej. Na zdjęciu widzimy premiera Mac Donalda podczas oględzin najnowszego aparatu, zainstalowanego na poczcie londyńskiej.

Otwarcie parlamentu holenderskiego



Dorocznym zwyczajem, królowa holenderska, Wilhelmina, bierze udział w otwarciu sesji parlamentu w Hadze. Na zdjęciu królowa przed frontem żołnierzy opuszcza swą kareocę.

Marsz chłopów do Sofji



Bułgarska partja agrarjuszy odbyła w Sofji swój 25-ty kongres. Na zdjęciu widzimy uczestników kongresu, którzy w liczbie przeszło 30.000 osób ścignęli z całego kraju.

Katastrofa kolejowa we Francji



Na trasie Cherbourg - Paris wydarzyła się przed paru dniami straszna katastrofa kolejowa, w której 37 osób poniosło śmierć, zaś 90 odniosło ciężkie rany. Na zdjęciu miejsce katastrofy z lotu ptaka.

Alfabet łaciński w Turcji



Jedną z najważniejszych reform młodej republiki tureckiej było wprowadzenie przymusowego nauczania alfabetu łacińskiego. Na zdjęciu Kemal pasza, obecny na takiej właśnie lekcji.

Codzienna nowelka „Expressu“

Od dziesiątej do dwunastej

Rozprawa się rozpoczęła. Przewodniczący sądu przez parę minut uważnie odczytuje akta i wreszcie podnosi wzrok, spoglądając na oskarżonego.

Jest to młody mężczyzna, o dość sympatycznej powierzchowności.

— Nazwisko?

— Oliver Jeffers, urodzony 19 marca 1902 r. w Manchesterze.

— Zawód?

— Agent handlowy.

— Akt oskarżenia — mówi dalej sędzia — zarzuca panu, że w dniu 11-go sierpnia r. b. w godzinach wieczornych dostał się pan do mieszkania przemysłowca Wesby'ego i skradł z szafy 7 tysięcy funtów szterlingów w banknotach. Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie jestem włamywaczem i nigdy w życiu nie tknąłem cudzej własności — odparł mu śmiało młodzieniec.

— Hm — mruknął sędzia — ale przecież policja dostarczyła niezbitych dowodów. W czasie rewizji osobistej okazało się, że miał pan przy sobie całe siedem tysięcy funtów. Okradziony przemysłowiec potwierdził, że to były jego pieniądze.

— Możliwe. Nie przeczę przecież, że miałem te pieniądze przy sobie. Muszę jednak zaznaczyć, że znalazłem paczkę na ulicy. Podniosłem ją i przy najbliższej latarni chciałem zbadać jej

zawartość. Nie zdażyłem jednak tego uczynić, gdyż po chwili zostałem aresztowany.

Sędzia przez parę chwil spoglądał na młodzieńca z pewnym zainteresowaniem.

I wreszcie znów zabrał głos. — Włamanie, jak stwierdza protokół policyjny, zostało dokonane między godziną dziesiątą a dwunastą w nocy. Czy może pan nam powiedzieć, gdzie pan spędził te dwie godziny?

Oskarżony począł wyjaśniać: — O godzinie piątej po południu opuściłem hotel, w którym zamieszkałem po przyjeździe do Londynu. Do godziny szóstej przechadzałem się po ulicach. Później poszedłem do kina. Z kolei udałem się do restauracji na kolację. Przypominam sobie, że ten lokal nazywał się „Prezydent”. Następnie znów wyruszyłem na przechadzkę. Około godziny dziesiątej znalazłem się w obcej mi zupełnie dzielnicy miasta. Wszedłem do jakiegoś lokalu.

— Czy oskarżony może wymienić ulicę, przy której znajdował się ten lokal? — rzucił pytanie przewodniczący sądu.

— Niestety nie mogę, panie sędzio. Nie znam zupełnie Londynu. W dzielnicy, w której się znalazłem, nie byłem nigdy w życiu. Nie mogę sobie również przypomnieć, jak się ten lokal na-

zywał. Grała tam znakomita orkiestra. Dzięki temu właśnie przesiedziałem w tym lokalu prawie do północy. Gdy wracałem do hotelu, znalazłem na ulicy paczkę z pieniędzmi, no i. zostałem aresztowany.

Przewodniczący sądu namyślał się przez parę chwil. I nagle oskarżony, który do tej pory zachowywał się zupełnie spokojnie, zawołał głośno:

— Panie przewodniczący! Mam świadka! Na sali znajduje się człowiek który krytycznego wieczoru również znajdował się w tym lokalu!

— Kto to jest? — spytał zdumiony sędzia.

— Pan. Dopiero w tej chwili przypomniałem sobie, panie sędzio.

Przecież tego wieczoru pan siedział w restauracji przy stoliku z jakąś młodą damą i mężczyzną, którego nazywał pan Jimmy.

Siedzieliście państwo tuż przy orkiestrze. Pan, panie sędzio, opowiadał znajomym o nowej sztuce teatralnej p. t. Jubiler. W pewnej chwili przysiadłem się do waszego stolika. Na sali przecież zupełnie nie było wolnych miejsc.

Przewodniczący sądu przez parę minut nie odpowiadał.

Przecież to wszystko było zupełnie możliwe. Prawie każdego wieczoru chodzi do restauracji. Mógł więc i ten wieczór, przed trzema miesiącami, spędzić w lokalu. Często również zabiera ze sobą Jimmy'ego i jego narzeczoną.

Przewodniczący sądu przypomniał sobie również, że swego czasu opowia-

dał im o tej nowej sztuce. Nie pamięta tylko, czy istotnie ten młodzieniec kiedykolwiek przysiadł się do jego stolika. Ale po paru miesiącach, przecież tego już nie można stwierdzić.

— Odraczam rozprawę, — powiedział wreszcie głośno — Wobec tego, iż oskarżony powołuje mnie na świadka, nie mogę prowadzić procesu.

W parę dni później Jeffersa znów sprowadzono z więzienia do sądu.

Tym razem przy zielonym stole siedział już inny sędzia. Poprzedni zeznał w charakterze świadka i dzięki jego zeznaniom, młodzieńca uniewinniono.

Wprost z sądu udał się on do pewnej knajpy, pogwizdując wesoło po drodze. W knajpie czekał już nań jego przyjaciel.

— Dziękuję ci — przywitał go Jeffers, ściskając mu mocno rękę — Ale powiedz mi w jaki sposób zdobyłeś tak znakomitego świadka?

— W bardzo prosty — odparł z uśmiechem zapytany. — Jeden z kelnerów restauracji, do której ten sędzia stale uczęszcza, jest moim dobrym przyjacielem. A przy tem ten człowiek jest obdarzony fenomenalną pamięcią. Przypomniał on sobie, że właśnie w okresie, gdy myśmy dokonali włamania, sędzia rozprawił w restauracji ze swymi przyjaciółmi o tej sztuce. Oczywiście, kelner nie pamiętał dokładnie dnia. Ale przecież sędzia również nie mógł sobie tego przypomnieć.

Thun. D.